

# PISMIENICTWO

## KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

*Leona Rogalskiego Historia literatury polskiej. T. II. Warszawa, 1871. T. I str. 585. T. II str. 804.*

Rok właśnie jak mówiąc w tém piśmie o nowych książkach, zwróciliśmy uwagę iż mimo powszechne uzalanie się na stanność w handlu księgarskim, jest jednak gałąź która snąć nie podlegała temu losowi. Z różnych miejsc otrzymywaliśmy w ostatnich latach historie literatury krajowej, a wszystkie prawie własnym nakładem księgarskim. Ukazały się mianowicie były w tym czasie już w rozmiarach większych lub mniejszych Historie literatury: w Warszawie *Lewestama*, w Poznaniu *Nehringa* i *Łukaszewicza* (wydanie nowe), w Krakowie *Rycharskiego*, we Lwowie Ewy *W.* i *Kuliczковского* (zaczęte) i nawet we Wrocławiu W. *Krańskiego*. Do liczby tej przybywa też właśnie i publikacya której napis przywiedliśmy, to jest Historia literatury p. Leona Rogalskiego.

Przedmiot literatury naszój zanadto jest obszerny i za wiele dostarcza szczegółów do rozwagi, iżbyśmy mogli rzec: że dalsza uprawa gałęzi téj jest już zbytęcną. Cóż bowiem w téj rzeczy mamy? Przypomnijmy. Po *Bentkowski*, który rozpoczął drogę (a którego historia jako wydana jeszcze w roku 1814 nie obejmuje tém samém ani literatury nowój, ani odkryć które od tego czasu poczyniono w dawnój) trzy mamy obszerne opracowania, które układane po większój części wprost ze źródeł, same następnie stały się źródłami dla dalszych pracowników w gałęzi, t. j. Historia literatury polskiej *Wiszniewskiego*, Obraz bibliograficzno-historyczny *Jochera* i Piśmiennictwo polskie *Maciejowskiego*; ale Historia Wiszniewskiego dochodzi tylko do połowy XVII wieku, obraz Jochera mimo swą obszerność dwie tylko obejmuje gałęzie, Piśmiennictwo Maciejowskiego doprowadzone również do połowy tylko

XVII wieku, a nadto nie dotykając pisarzy po łacinie piszących nie obejmuje połowy literatury. (Też ujemność, wyznajmy, ma i *Historia literatury* kolegi naszego p. Wojcieckiego, ale będąc doprowadzoną do dni nam współczesnych a obok dat biografijnych i bibliografijnych, mieszcząc i przykłady pióra pisarzów, jest dotąd najpraktyczniejszym dla poznania literatury języka polskiego przewodnikiem).

Historie literatury które otrzymywaliśmy odtąd, były już tylko skróceniami z tych pism, pomnażanemi tylko zbiorem już krótszych już dłuższych wiadomości z epok ostatnich. Najdokładniejszém z takich była *Historia literatury Bartoszewicza*, sama nawet czerpiąca w części ze źródeł; ale obraz ten nie ma wcale części bibliograficznej i jest nadto popsutym w nie jedném miejscu przez zdania i wyrażenia stronne i ekscentryczne.

Do podobnego rodzaju ogłoszeń należy i ta *Historia literatury* którą otrzymaliśmy. Jest to także *kompedium*, ale powiedzmy to z góry, jest to *kompedium* z nie jednój strony bogatsze od wszystkich innych. Odznacza je mianowicie nader bogata część biografijna pisarzy dawnych i nowych, dosyć dokładna część bibliografijna, dodanie do obrazu niektórych gałęzi niedotykanych przez innych, (jak np. gałęzi wymowy) a nadewszystko nader obszerniejsze niż w innych szczegółowe charakterystyki pisarzy dawnych. Całość wykładu jest nadto odznaczoną temi zaletami pióra, jakie już dały poznać publikacye tegoż autora w zakresie historyi, a jakimi są: jasność, loiczność, szykowność i obok umiarkowania pewien stopień uczucia w kreślonych obrazach lub zdaniach.

Aby dać poznać bliżej to pismo, dołączamy i krótkie jego przejrzenie. Przejrzenia tego ile stosowanego do książki która nam daje *kompedium*, nie będziemy tu odnosić do dat i szczegółów bibliografijnych albo biografijnych, ani nawet do wyrażanych takich lub innych sądów o pisarzach i pismach; dotkniemy zaś tu tylko właściwości ogólnej książki, jej ram, sposobów wykładu, jej kolejnych rysów w okresach, wyrażając w ten sposób i kilka ogólnych uwag, które zarówno odnieść się mogą i do innych w tym przedmiocie ogłoszeń.

Obraz swój zaczyna autor na wzór Wiszniewskiego, od wyliczenia źródeł do *Historii literatury*, czyli pisarzy, którzy pisali o tym przedmiocie. Jest to oddział, który nie znajduje się także w innych podręcznikach. Oddział ten najstaranniej ze wszystkich w książce jest nakreślony. Autor nie tylko przytacza tu szczegółową treść dzieł wymienionych, ale też i objawiane zdania o tych dziełach. W obrazie tym—może za obszernym w stosunku do dalszych ram książki,—jest wspomnijmy między innemi ciekawy szczegół o tworzeniu się Obrazu bibliograficznego Jochera, na redaktora którego (t. j. materyałów pozostałych po Sobolewskim), zrazu sam autor właśnie (t. j. p. Rogalski) był wzywany. Za ujemność w oddziale tym poczytane być muszą za wielkie potępienie *Historii literatury* Wiszniewskiego, z której jednak autor następnie tyle ko-

rzyszał, oraz to, iż od literatury Bartoszewicza nie wspomniane już żadne wydanie dalsze w tej gałęzi.

Całość dalszą, t. j. obraz przebiegu literatury od jej początku do dni nam współczesnych, kreślił autor w tych ramach, jakie od czasów L. Łukaszewicza i Wiszniewskiego stale u nas przez historyków literatury przyjęte zostały, t. j. nie *alfabetem* autorów, albo kolejną *gałęzi* i t. p. jak to bywało przedtém (*Janocki, Jabłonowski, Juszyński; — Bentkowski, Jocher*), ale kolejną *okresów*. Każda z metod tych ma wyjątkową swą korzyść, lecz ma i swe ujemności; tych najmniej ma może istotnie metoda okresów, zwłaszcza jeżeli sam okres kreślonym jest kolejną gałęzi; szyku tego trzymał się też właśnie i p. Rogalski przynajmniej w większej części swęj pracy.—Okresy na które rozdziela swoją historję, są wzięte z historyi Bartoszewicza, to jest mają nazwiska: *Piastowski, Jagielloński* czyli *Długosza, Zygmuntowski* czyli *złotego wieku, Makaroniczny i Panegiryczny, Stanisławowski i Mickiewicza*, tylko do okresu IV dodał autor przymiotnik „czyli *Jezuicki*”, do ostatniego zaś i „*Lelewela*.” O podziale tym czyli o oznaczonej charakterystyce obrazów zauważyćby można, iż krzywdzącym jest dla pamiętki *jagiellońskiej* odcinać od jej imienia, (do niej w istocie należący głównie) okres złotego wieku, oraz iż nader jest niewłaściwém (jakkolwiek dosyć upowszechnioném u nas) oznaczanie okresów nazwiskiem pojedynczych pisarzy. Każdy pisarz jest tylko pisarzem jednej lub dwóch gałęzi, a okres obrazem jest wszystkich.

Obraz okresu I-go nazwanego Piastowskim autor zaczyna od kreślenia charakterystyki naszych *pieśni* ludu i *klechd*. Metody tej trzymał się u nas nie jeden historyk literatury; poezya nasza nie ma zabytków dawnych, próżnię tę starano się więc dotaczać jużto o rozumowaniami o pieśniach ludu, naznaczając im przypuszczalnie byt dawny, już opowiadaniem o poetycznych zabytkach spółplemiennych. Toż czyni i p. Rogalski. Metoda taka nie jest zdaniem naszym właściwa. Pierwszym warunkiem obrazu jest wierność. Faktem jest że do połowy XVI wieku nie mieliśmy żadnego wyższej wartości utworu poetycznego. Rzeby można iż u nas poezya krajowa tém dłużej przebywała swą stanność, im obficiej kiedyś i świetniej rozwinąć się miała, oraz iż misją umysłowości naszej byłoby dobitnie odznaczyć to prawo, iż rozwój ludu danego jest jako rozwój jednostki, że przeto w pierwszej swęj umysłowej epoce (dziecinnęj) wyraził tylko żywieć pierwiastek wzrostęj *pamięci* (Kroniki); poezją zaś, tém dzieckiem wzrosłęj *fantazji*, za lat dopiero swych *młodych* miał zabłysnąć. Z pieśni ludu nie mamy, wyznajmy, żadnej, którąbyśmy do przedpiśmiennych czasów naszych a nawet do Piastowskiejępoki mogli odnieść (1). Sam

(1) Za piosnkę mającą może najwięcej pozoru dawności uważaby można tę, którą zbiorze swym podał niegdyś za przedchrześcijańską p. Żeg. *Pauli*, z powodu iż po każdym jęj wierszu wykrzyknik ma *Hej! Leluja*, co

p. Rogalski (powtarzając w tej rzeczy rozumowania i słowa z *Piśmiennictwa* Maciejowskiego) mówi: „Kilka naszych pieśni szlachecko-gminnych odnosi się do XVI wieku, na pochodzenie reszty piosnek żadnego nie masz dowodu,” str. 109; dodaje wprawdzie uwagę, iż piosnki mające treść spólną z innymi spółsłowiańskimi należałoby odnieść do czasu spólności; lecz kryterium to sam znosi następnie mówiąc „mamy piosnkę, która dosłownie łużyckiej odpowiada, lecz piosnka ta jest nowym utworem, sięga najdalej wojny 30-letniej.”— Gdy więc tak jest i gdy zbiory naszych pieśni ludu i klechd wszystkie prawie są nam spólczesne, rozumować więc o nich jest to właściwie mówić nie o produkcyach wieku I-go naszej literatury, lecz ostatniego.

Następnie przechodzi autor do naturalnego i głównego przedmiotu tego okresu, t. j. do określenia Kronik i przedmiot ten szukownie i wiernie według pism które za źródła obrał (t. j. według Wiszniewskiego i Bartoszewicza) opowiada. Tu musimy jednak nadmienić, iż jak w kreśleniu tego okresu tak i następnych to autorowi głównie do zarzucenia mamy, iż nie tylko swoją krytyczność tych pisarzy i pism o których wzmiankuje, czerpie nie z poznania tych pism, ale z tych dzieł, które za źródła swe obrał (co

zdaniem autora przypomina nam *Lelum Polelum* i staro-słowiańskie „Ha lele, lele!” Nam się zdaje jednak, że owa piosnka (o złotej jabłonce) jest z liczby tych, które w różnych stronach kraju lud śpiewa w dzień Wielkanocy i w której po każdym wierszu powtarza *Aleluja*, co np. w Łużycach wymawianem jest *Haleluja!* jakoż następna piosnka tegoż zbioru (o złotym kubku), lubo ma tenże przyspiew, jest już wyraźnie nie z czasów przedchrześcijańskich, ma bowiem między innemi i takie wiersze:

Któż ci się będzie z niego (kubka złotego) napijać?

Hej! Leluja!

Sam Pan Jezus z aniołami.

Hej, Leluja!

I Marya z dziewicami,

Hej, Leluja!

W bogatym a niedawno ogłoszonym zbiorze *Pieśni Szlązkich* Juliana Rogera (1863), znajdujemy znowu pieśń, która z pozoru mogłaby być poczytaną za odnoszącą się do czasów Krzywoustego, tak bowiem zaczyna się:

Pod wielkim Głogowem

Wojsko stoi,

Pójdziemy na pomoc

Cesarzowi.

Lecz pieśń ta odnosić się raczej może do czasu pretendentów elekcyjnych z XVI wieku,—za Krzywoustego bowiem, t. j. w wieku XII Szlązak chodził jeszcze na pomoc temuż Bolesławowi nie Henrykowi; a nadto dalszy wiersz tejże piosnki wyraża: „Matuehno Częstochow, bądź w pomocy!” Częstochowa zaś stała się słynną dopiero z końcem XIV wieku.

téż naturalnie w ogóle jest ujemnością wszystkich autorów kompendyów); lecz że nadto raz obrawszy kilka dzieł za swe źródła, nie troszczył się już o pomoce inne. W ostatnich latach wiele było ogłaszanych studyów i monografij w przedmiotach literatury dawniej i nowiej, nawet pod bokiem autora; pismo jego nie nosi jednak najmniejszych śladów ich znajomości.—Że bowiem autor np. w ocenianiu pierwszych naszych kronik Galla i Kadłubka nie wychodził z osobistego poznania i ocenienia tych kronik, to widać zaraz na pierwszych kartach. „Pierwsi kronikarze nasi *Gallus, Mateusz i Kadłubek* mówi na str. 117, krążące jeszcze podania historyczne spisywać zaczęli” i dodaje: „najdawniejszém z *takich* podań jest to, że Lech z braćmi swemi Czechem i Russem wyszedłszy od brzegów Dunaju” *etc* 117, tymczasem o żadném podobném podaniu t. j. o Lechu i Czechu nie wspominają ani Gallus ani Kadłubek, lecz znalazło się ono dopiero w niektórych odpisach Kroniki wielkopolskiej, t. j. Baszka.

Mówiąc więc z kolei o Kronice Wincentego Kadłubka, autor ma naturalnie na wzór większej części swych poprzedników za dogmat, iż pisarz ten był tylko autorem 4-jej księgi Kroniki znaniej pod jego imieniem, a autorem trzech pierwszych był „Mateusz herbu Cholewa” (od obdarzania Mateusza herbem Cholewa odstąpił w drugiem wydaniu rozprawy pod tym napisem sam Lelewel, gdy wyjaśnioném zostało, że za życia tego biskupa herby nie tylko w Polsce ale w Europie znane jeszcze nie były). Uznawać iż inny był autor trzech pierwszych ksiąg Kroniki Kadłubka a inny księgi IV, mogło być wybaczaném historykom, lecz nie powinno być wybaczoném historykom literatury. Język, myśl, cechy pióra Kadłubka, tak były odrębne, od innych społecznych wyższe, a wszystkim częściom Kroniki jego zarówno spólne, iż dosyć jest obeznać się tylko z nimi bliżej, iżby stanowczo uznać iż nie mogą pochodzić od dwóch piór różnych; jakoż najnowsi u nas badacze lub znawcy tego przedmiotu jak np. *Mułkowski* (wydawca porównawczych tekstów Kadłubka), *Nehring* w historii literatury, najpracowitszy dziś badacz naszych pierwotnych kronik *August Mosbach*, nie chcą znać żadnego Mateusza. Sam p. Rogalski powtarzając w wywodzie swém słowa (najgorliwszego i jedynego już dziś może obrońcy wersyi o Mateuszu) Aug. Bielowskiego, wyraża między innemi: „Kodexów Kroniki Wincentowej mamy 34, Mateuszowej (którą miał wcielić Kadłubek) żadnego.” „Tekst Mateusza w przerobieniu Wincentego zatarł się zupełnie. Wincenty pisząc Kronikę nie jednego Mateusza miał pod ręką ale i inne latopisy, katalogi i roczniki kościelne” 169. Kronikarz chcący pisać o czasach które go poprzedziły, cóż innego może uczynić jak zbierać i porównywać świadectwa dawne i nadawać im własną redakcyę? Tak ułożona Kronika Wincentego czyżaj inną nazywać się może jak Wincentego? Świetna fantazyja, dowcip, wymowa, wyższe spekulacyjne myślenie, obok historycznego malarstwa, cechują i odznaczają Kronikę Kadłubka od początku do końca. Autor ten, była to jedna

z gwiazd wieku, utwór jego główną ozdobą pierwszego naszego okresu umysłowego a nasi Historycy literatury pracowali i jeszcze jak widzimy pracują nad tém aby ją zagasić i zniszczyć (1).

*Mateusz* biskup krakowski może być wprawdzie i nawet powinien być wzmiankowany w naszej historii literatury, jako autor „Listu do św. Bernarda” i według tradycyi autor pisanéj Kroniki; lecz nie może być przypisywaném to jego ręce, co jego ręki nie było.--Jak *Matruszą* tak równie dogmatycznie, na wzór większej części poprzedników, wspomina następnie p. Rogalski i *Boguchwałę*, jako autora Kroniki „którą kontynuował Baszko.” *Boguchwałę* jako autora Kroniki nikt u nas dawniej nie znał, nawet *Długosz*; utworzył go pierwszy na zasadzie dziwaczного domysłu *Sommersberg* i przyznał mu samowolnie autorstwo Kroniki Baszka. Zdaje się nam iż gdyby p. Rogalski przeczytał był przynajmniej uważnie to co mówi o tym przedmiocie *Wiszniewski*, a témbardziej gdyby znał ostatnie studyum *Mosbacha* *Godysław Paweł* (1867, Lwów), tedy nie przedstawiłby w swym obrazie Baszkę w takiémże jak i *Kadłubka* okaleczeniu.

W dalszym ciągu autor po uszykowaniu należném, mówi porządnie o *Annalistach* w zbiorze *Sommersberga* i innych okresu za-  
bytkach; przytém zadługo o *Duisburgu* i o *Wigandzie*, których pisma należą do źródeł naszych dziejów, lecz nie do naszej literatury; nie mówi zaś przeciwnie nic, nie wiemy dlaczego, o tak zajmującym z tylu względów *Vita St. Sianisłai* przez spółczesnego *Kadłubka* *Wincentego dominikana*, które *Bandke* przedrukował przy warszawskiej edycji Kroniki *Galla*, ani o *Kronice Piotra*, o której wspomina *Baszko*, a której odpis lub przerobienie odszukane przez *Przezdzieckiego* we *Włoszech* (w bibliotece *Chigich*) wydał krytycznie *Mosbach* pod napisem *Piotr syn Włodzimierza* i *Kronika* opowiadająca dzieje *Piotrowe* (1865, Ostrów).

Okres następny nazwany okresem *Długosza*. opowiadany jest według *Wiszniewskiego*, a wiadomość o życiu i pismach *Długosza*

(1) Wydana niegdyś przez *Lengnieha* pod imieniem *Kadłubka* *Kronika Dzierżwy*, była przypominamy powodem iż go potępił *Szlecer*, a młody wtedy i gorliwy historyk (*Lelewel*) dla obrony słynnego w kraju imienia, z całym wysiłkiem erudycyi starał się dowieść, iż pierwsze księgi *Kroniki* *Kadłubka* mogły być nie ręki *Kadłubka*, lecz poprzednika jego *Mateusza*. *Kronika Dzierżwy* była to istotnie *Kronika Kadłubka*, ale z usunięciem z niej myśli spekulacyjnych, miejsc poetycznych, formy dyalogowej ksiąg pierwszych, a z dodaniem na czele genealogii *Polaków* od *Jafeta*. Takie dzieło mogło potrzebować obrony; ale odszukane następnie najdawniejsze teksta *Kadłubka*, nie mają owej genealogii a powieść o czasach dawnych jest w nich w formie dyalogowej, w formie takiej mógł autor i przecho-  
wywać tradycję i nie staje się odpowiedzialnym za jej treść. *Lelewel* wreszcie wniosków swych nie podawał nigdy za pewnik, tylko za domysł i domysł, jak objaśniał „nieśmiały.”

(zaczynając od słów: „Jan Długosz”, do słów: „Historję Akademii Krakowskiej niedbale skreślił, nie wiedział ani o związku Pruskim, ani o Towarzystwie, czyli bractwie Jaszczurczyków”), oraz o Akademii Krakowskiej, własnymi słowami Wiszniewskiego (*T. IV. 229, 235, 225*). Przedstawienie okresu jest w skróceniu szykowném i wierném, czytamy tu mianowicie o pismach filozoficznych ówczesnych, o poetach polsko-łacińskich, o gramatykach, o zabytkach z owego wieku języka polskiego, o zrowadzeniu drukarni i t. p. Nie poznajemy jednak jaki związek wszystkie te szczegóły mają z Długoszem, którego pisma nawet w tym wieku w kraju jeszcze nie były znane, a więc w czém do charakterystyki okresu było pomocnóm nazwanie go Długoszowym? W kreśleniu nieuwzględniane też tu równie badania nowe. Autor nie wątpi np. że *Zajner* był drukarzem w Krakowie, że *Fiol* był rodem *Frank*, nie wie o zabytkach języka z owego czasu wydanych przez Działyńskiego i innych (*Kazanie z wieku XV akta Grodzkie Poznańskie* i t. p.); o tych przybytkach piśmiennych do epoki owęj które podały tak licznie wydawane *Kodeksa, Zbiory akt, Pierwszy tom Pomników Starodawnych* i t. p. mianowicie zaś dziwimy się iż w części o Poezyi nie ma tu wzmianki o tój tak zajmującej pieśni o *Bitwie pod Grunwaldem* przez naocznego świadka (więc z roku 1410), która jest najdawniejszym i najobszerniejszym zabytkiem naszej historycznej poezyi. Pieśń ta umieszczona niegdyś najpierw w tём piśmie (*Bibl. Warsz. z r. 1843*) następnie w niejednej historyi literatury była lub wzmiankowana lub przytaczana. Tylko mówiąc o *Pamiętnikach Janczara* przytoczył tu autor tę zajmującą wersję nową czeskiego autora *Ireczek*, iż lubo autorem tych pamiętników był Serb, lecz iż ten Serb pisał oryginalnie po polsku.

Okres następny, to jest złotego wieku odznacza się charakterem sobie właściwym. Właściwość ta mianowicie zależy na tём, iż wszyscy główni wieku tego pisarze, to jest pisarze literatury właściwej (poezyi i historyi) mają tu swe obszernie po kilka i więcej kart wynoszące charakterystyki. Jest to zaleta istotna; — szczegół ten każe nam tu jednak powiedzieć słowo o jednej z cech, która właściwością się stała ledwo nie wszystkich naszych historyi literatury i którą autor obecnej, rzec można iż do swego kwiatu rozwinął. Cechą tą jest: moda powtarzania wzajemnie nie tylko szczegółów mechanicznych, ale też zdań obcych i rozumowań, bez ostrzeżenia, iż wyciąg jest wyciągiem. Jakoż zaczawszy od Wiszniewskiego, który wypisywał frazesy całe z *Janockiego, Bentkowskiego, Sołtykowicza, Ossolińskiego, Lelewela, Daniłowicza* i t. p., bez wymienienia źródła, ledwie nie wszyscy następnie pisarze w tój gałęzi naśladowali ten system, nie widząc w tём żadnego występkę literackiego. Zagmatwanie stąd poszło takie, iż nieraz zgadnąć nawet nie można kto jest autorem takiego albo takiego zdania, kto go przepisał? Przytoczyliśmy na przykład słowa o Długoszu, które p. Rogalski żywcem przeniósł z Wiszniewskiego bez cudzysłowu, ale nie zareczylibyśmy czyli te słowa były oryginalnie Wiszniew-

skiego. Nieraz dwie *Historje literatury* mają też datę roku (na przykład *Bartoszewicza* i *Łukaszewicza*) i mają też same zdania dosłownie; — nie wiemy więc czy tu wziął pierwszy z drugiego czy drugi z pierwszego, czy też obaj z jakiegoś trzeciego źródła. Kto jest winnym jeżeli zdanie mylne, czyja zasługa gdy trafne? W obecnej *Historji* p. Rogalskiego w okresie pierwszym całe rozdziały p. n.: *Fieśni ludu* i *Klechdy* są powtórzeniem dosłownym z *Piśmiennictwa* p. *Maciejowskiego*. W okresie drugim o Długoszu i Akademii dosłownie, jak dopiero powiedzieliśmy, z *Wiszniewskiego*; — zaś w okresie obecnym wszystkie prawie charakterystyki pisarzy są znowu (lubo bez wymieniania źródła) dosłownie wzięte z *Piśmiennictwa* polskiego p. *Maciejowskiego*, który ze wszystkich historyków naszej literatury najwięcej może o wymienianych w dziele pisarzach rozmyślał i rozumował. Tak na przykład cały artykuł o Reju zaczęty kilku wierszami z *Wiszniewskiego*, następnie zaczynając od słów: „Sama ta okoliczność, iż przodkowie jego nie porodzili się w Polsce” do słów: „pojął zawczasu dokąd i jak skierować należy życia nawę by naprawić co zepsuł”, to jest całe kart kilka, dosłownie jest z *Piśmiennictwa* polskiego (*T. I, 414—424*), tylko w nawiasie który brzmi: „dziś Austriackie gimnazya z ówczesnemi parafialnemi szkołami poniekąd porównaiby można” dodane: „jak powiada W. A. *Maciejowski*.” — Podobnie przeniesione tu żywcem całkowite rozumowania o *Klonowiczu*, *Szymonowiczu*, *Grochowskim*, *Miaskowskim*, *Bielskim* i t. p. i nawet w miejscach gdzie te są na głębszą więc bardziej indywidualną nutę, jak to na przykład w oddziale o *Klonowiczu* zaczynając od słów: „Lecz jakże boleść przeszła mu serce, gdy od ziemi spojrzawszy w górę” etc. (*Maciejowski* l. 537, *Rogalski* l. 402), albo o *Szymonowiczu* zaczynając od słów: „Jednakże gdy jak słońce zarówno szczęśliwym jak nieszczęśliwym przyświeca” etc. (*Maciejowski* l. 537, *Rogalski* l. 402) i t. p.

Nie posądzamy tu wcale autora obecnej książki o chęć dobrowolnego przywłaszczania zasługi obcej, — autor bowiem w innych miejscach nader często powtarza „mówi *Wiszniewski*, mówi *Maciejowski*”, więc nie ukrywa swych źródeł, przepisując wyrazy nie osób zmarłych lecz żywych i blisko żywych, nie mógł mniemać, iżby fakt przepisywania mógł się utaić, i wreszcie mamy wskazówki, że pomijanie cytacyi było tylko wyraźnie skutkiem zapomnienia; tak na przykład mówiąc o *Szymonowiczu* autor powtórzył dosłownie z *Piśmiennictwa* kilka stronnice o nim bez cudzysłowu, — następnie zaś dodaje: „Innego jak *Maciejowski* zdania jest *Mickiewicz*” etc., ale jednak skutek taki jest faktem, a fakt ten chociażby był i modą, nietylko jest zaprzeczaniem reguły *sum cuique* ale też różne inne pociąga skutki ujemne. Przenoszenie na przykład zdań z czasu innego nie przystaje nieraz wcale do obecnego i staje się fałszem, — powtarzanie na wiarę zdań obcych jeśli jedno z tych było omyłką uwiecznienia omyłki i t. p. Nie jeden na to przykład dostarcza obecna książka i przytoczymy tu parę: mówiąc naprzy-

kład autor w okresie pierwszym o wydaniach Kroniki Galla dodaje między innemi: „*Przygotowująca się także jęj nowe wydanie do drukującego się zbioru Pomników historycznych polskich Augusta Bielowskiego*”, — jak wiadomo i pierwszy tom Pomników i owo wydanie wyszło już od lat siedmiu. W ostatniej epoce dając życiorys zmarłego w roku 1860 poety Zygmunta Krasńskiego, zaczyna go od tych słów: „po jego śmierci jeszcze się naród nie miał czasu opatrzyć w próżni przez nią powstałej”, słowa te mogły brzmieć dobrze w rok lub w lat parę po śmierci tego autora, lecz dziś po tylu wypadkach i przejściach brzmią już nader dziwacznie i t. p. Z omyłek które się utrwalają wskazujemy na parę także: Powtarza się u nas dawno więc powtarza i autor, że według Kadłubka panowie polscy po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego pocieszali się Dyalogiem teatralnym. Kadłubek ilekroć w Kronice swojej wzmiankował o faktach większej wagi, wpadał w poetyczność, wspomniawszy więc o śmierci głównego bohatera swój Kroniki wyraża poetycznie, iż na tę wieść *Smutek, Wesołość, Swoboda* i t. p. spór wiodły jak lepij uczuć boleść;—i Kadłubek więc wcale nie twierdzi iżby panowie polscy pocieszali się dramatem, i Dyalog ten który przytacza jest to raczej liryka fantastyczna nie dramat do przedstawiania.

Mówiąc podobnie o dramacie Kochanowskiego *Odprawa posłów greckich*, powtarza autor z innymi: że Kochanowski przedmiot do tego dramatu wziął z Iljady a mianowicie z jęj księgi III-jej „gdzie, jak wyraża, Menelaus i Antenor popisują się z wymową”;—treść jednak, jak wiadomo, Iljady jest z ostatnich czasów oblężenia Troi a *Odprawa posłów greckich* (z Troi) była dopiero powodem tego oblężenia. Księga III-cia Iljady jest nadto opisaniem sławnego pojedynku Parysa z Menelajem, który nie miał tu wcale czasu do popisywania się z wymową. Omyłkę tę popełnił pierwszy Mickiewicz w swoich prelekcyach, lub jak wnosimy redaktor tych prelekcyj (1): a powtórzyło już ją u nas historyków kilku.

Nadewszystko zaś: nałóg obywatela się zdaniem obcym uwalnia od rozpatrywania się własnego w pismach, a skutek taki zamiast postępu w zdaniach, sprawia nieraz cofanie się.

Nie na wszystkie, co do nas, zgadzamy się zdania i charakterystyki powtórzone tu przez autora z *Piśmiennictwa polskiego*. Autor *Piśmiennictwa*, zdaniem naszym, dosyć trafnie charakteryzował pisarzów, ale nie charakteryzował jeszcze trafnie szczególnych ich pism; w każdym jednak razie wiele tu jest zdań nietylko trafnych

(I) W owej księdze III-jej czytamy istotnie iż Helena ukazując Pryamowi rycerzy greckich rzekła między innemi: „to jest Ulysses słynny z roztropności, który tu przed wojną przyjeżdżał z Menelajem żądając wydania mnie.” Mickiewicz mógł więc rzec że Kochanowski treść swego dramatu wziął z owego sławnego ustępu, nie zaś, jak to wyrażone w prelekcyi, a z kolei i w obecnej książce że: treścią „dramatu Kochanowskiego jest ów sławny ustęp w którym” etc. etc.

lecz i zalety wyższej, odrębnej; musimy być autorowi wdzięczni, iż wyniósłszy je z pisma gdzie wśród zamętu badań leżały martwo, przedstawił je do popularniejszego użytku (1).

O historykach i poetach okresu mówi p. Rogalski obszernie, czerpie tu nawet nie tylko z Maciejowskiego lecz i z pism innych, mówi tu pierwszy prawie o poetach zbyt mało znanych takich jak np. Szczęsny Herbert, Zabczyc i t. p. Nie powiemy jednak iżby charakterystyka okresu była tu wyczerpaną. Prócz poezyi i dziejów równie obficie i silnie, może nawet jeszcze obficie i silniej albowiem charakterystyczniej odznaczyły były piśmienność tej epoki u nas spory religijne oraz polityka. Pisma tej treści odróżniały się tu nawet od europejskich w tejsze gałęzi; religijne odróżniały się tem, iż tu się rozwijały spory nie tylko teologów katolickich i różnych odcieni protestanckich, ale też socyniańskich; polityczne, iż mówiły o stosunkach poddanych do królów, o przywilejach jednostek, w sposób, reszcie Europy jeszcze prawie nieznanym; o tej literaturze jednak sporów religijnych, przywódcach różnych ich stronnictw, nie mamy tu wzmianki (nie spotykamy np. nawet nazwiska *Hosiusza*, chociaż o jego pisma dopominały się drukarnie europejskie); z polityków wymienieni trzej tylko (*Orzechowski*, *Warszewicki*, *Modrzewski*) a chociaż o dwóch ostatnich obszerniej tu niż gdzieindziej, niewymienieni jednak wcale tak liczni inni ówcześni jak np. Goślicki, Zamoyski, Górnicki (dyalogi), Wereszczyński i t. p., ani nawet te tak charakterystyczne w tej rzeczy liczne broszury i broszurki epoki, których przedrukował obecnie tyle Turowski w swojej Bibliotece.

Okres następny nazwany *panegirycznym* i *makaronicznym* a nadto i *jezuickim* (2) wcale znowu odmienne ma ramy. Jeżeli w okresie poprzednim każdy nieledwie, chociażby małej wagi poeta zyskiwał kart kilka, tu nie zajmuje tyle wiadomość o kilkunastu.

(1) Mniej szczęśliwy pomysł autora Piśmiennictwa polskiego w podzieleniu kresłonego obrazu dziejów literatury na *Zwroty* i *Obroty* (śród których czytelnik literalnie rozpoznać nie może co się zwraca a co się obraca) jest, sądzymy, jednym z głównych powodów, że dzieło to jego które zkażdą jest też takim skarbcem bibliograficznym, jest jednak bez praktyczniejszego użytku.

(2) *P. Rycharski* który podobnie okresowi temu dał toż samo nazwisko, objaśnia w przypisku, iż wyrażenia te są nawet jednoznaczne, gdyż przymiotnik *makaroniczny* uformowany u nas został od nazwiska Jezuity *Makaro*, który miał być u nas głównym sprawcą tej mody (I. 261). Twierdzenie to jednak jest błędne, najprzód bowiem autora nazwiskiem *Makaro* nie mieliśmy wcale, i brzmienie to *makaronizm* (od *misculancii* cukierniczej *maccaroni*) znane już było we Włoszech i w Europie jeszcze przed nastaniem Jezuitów. (porówn. *Gentha: Geschichte der macaronischen Poesie* 1829. Halle). U nas *J. Kochanowski* jeszcze przed rokiem 1584 pisał *carmen macaronicum*, chociaż w tym czasie ani w dziełach prozy ani poezyi nie bywało jeszcze makaronizmów.

O *Twardowskim* autorze licznych a najobszerniejszych u nas poematów historycznych zaledwo pół karty. O *Wacławie Potockim* autorze *Syloreta*, *Argenidy*, *Wojny chocimskiej* i t. p. pół karty, o *Elżbiecie Drużbackiej* pół stronnicy. Brak bliższej znajomości pism wzmiankujących się i studyów społecznych tu najjawniej przebija. Gdyby autor, że damy tu parę przykładów znał był przynajmniej tak zajmujące studjum o *Argenidzie Nabelaka* (pod napisem: *Wacław Potocki i jego Argenida*), w którym ten wykazuje iż wielka część ustępów w *Argenidzie* była dodaną oryginalnie przez tłumacza i jest alluzją do spraw krajowych ówczesnych, nie wyraziłby może iż dziwić się należy że tak nudny poemat miał aż trzy wydania; gdyby miał w ręku przynajmniej wydanie nowo odkrytych poezyi *Gawinskiego* przez *Zegotę Pauli*, możeby nie dopuścił się zupełnego nawet zapomnienia nazwiska tego poety; gdyby znał studjum nad *Morsztynami* (*Mecherzyński*), możeby nie unosił się tyle nad talentem *Zbigniewa Morsztyna*, który nieistniał, a nadewszystko nie nazywałby po dawnemu *Zimorowicza* autora *sielanek Symonem*, gdyż ten był tylko młodo zmarłym autorem *Rozolanek*, — autorem zaś *sielanek* był staro-zmarły świadek wojen kozackich wzmiankowany w *sielankach*, *Bartłomiej*; różnicę zaś tę którą przed kilkunastą już laty wykazał *Bielowski*, wszystkie nawet ostatnio wydawane *Historje Literatury* stale zachowują.

Szczupłość w obrazach poetów wynagrodził w okresie tym autor obszerniejszemi obrazami: historyków, statystyków i statystów, autorów pamiętników, naturalistów, mówców duchownych i świeckich i t. p. Mianowicie obrazy mówców obszerniejsze tu są niżeli w jakiej innej *Historji Literatury*.

Obrazy mówców wzięte po większej części dosłownie z *Historji Wymowy w Polsce* *Mecherzyńskiego*, jak naprzykład o *Jakobie Sobieskim*, *Jerzym Ossolińskim*, *Mijakowskim* i innych. Dlaczego jednak do tych historyków, statystów, naturalistów, biografów i wszystkich nawet wzmiankowanych w okresie tym przez autora poetów stosowaćby się mogło nazwisko *panegirystów* lub *makaronistów*, tego nie poznaje czytelnik. Gdzież byłyby naprzykład: *makaronizm* lub *panegiryzm* w rytmach *Twardowskiego*, *Kochowskiego*, *Morsztynów*, *Wacł. Potockiego* i t. p.

O dwóch ostatnich okresach, *Stanisławowskim* do roku 1822 i tak zwanym *Mickiewicza* i *Lelewela* od roku 1822, powiemy tu łącznie, są bowiem według jednej a szczególnej formy nakreślone. Formą tą jest szereg biografij, a szereg bez wszelkiego dodać wypada sztyku harmonijnego. W okresie *Stanisławowskim* jest jeszcze domyślna jakaś kolęj gałęzi, — ale w ostatnim nie są umieszczone ani koleją gałęzi, ani koleją zasług, ani koleją czasu, lub jakąś inną, tak, iż gdyby nie umieszczony przy końcu wykaz alfabetyczny, czytelnik nie miałby środka znalezienia tu tego lub innego autora w kreślonej epoce.

A jednak obraz okresów tych nie jest wcale zbiorem samych rysów pospiesznych, — próżnym większej wartości. Przywykliśmy

już i nie cenimy tego szczegółu, ale żadna z historyj piśmiennictw obcych (ile je znamy) nie podaje tyle szczegółów o miejsowych pisarzach współczesnych, jak zwykły podawać nasze, a pod tym względem publikacja obecna o wiele jeszcze jest bogatsza nad poprzedniczki. W nieszczupłych ramach okresów (Stanisławowski zajmuje około 300 stronnic, ostatni około 500) mamy tu zebrane i rozwijane biografie pisarzy najrozmaitszych gałęzi, różnych miejscowości, różnej zastugi, — biografie, które oprócz dokładnych dat życiorysu i bibliografijnych łączą zwykle już krótsze już dłuższe charakterystyki prac wymienianych, — a to zbliżenie, kreślenie i ocenianie dają nam ożywioną, objaśniającą, a rozmaitości pełną mozaikę. Biografie te przeniesione tu są do Historyi literatury w największej części dosłownie ze świeżo wydanej Encyklopedyi Powszechnej, której autor był współpracownikiem, — nie wszystkie jednak biografie Encyklopedyi są w Historyi i nawzajem są biografie w Historyi, które się nie znajdują w Encyklopedyi. Charakterystyki tu wyrażane pisarzy są, mówiąc w ogóle, trafne. Nie można jednak zaprzeczyć, iż ta użyta forma (uczenia przez biografie) nie jest środkiem jasności w obrazie. Forma ta daje widzieć czytelnikowi pisarzy w sobie, ale nie daje widzieć obrazu całości epoki, ani nawet obrazu i sposobu rozwoju gałęzi w epoche.

Wypada tu w końcu dodać, iż szczegóły rysów w okresach tych, a zwłaszcza wśród ostatniego, zbyt jawnie dają tu widzieć swe źródło (a zarazem i jedno ze źródeł ujemności w innych okresach), a mianowicie pośpiech w układzie. Są tu w okresie omyłki będące tak jawnie dzieckiem tego pośpiechu, iż prawie je wytykać nie ma potrzeby. Tu naprzykład pod napisem *Thumacze* umieszczoną jest biografia autora, którego żadne z pism wymienionych nie jest tłumaczeniem (J. B. *Dziekoński*), — tu podciągnięni pod okres Stanisławowski pisarze, którzy ani jednego słowa nie napisali w tym okresie (Józef Dun. *Borkowski*, *Gorczyński* Ad. i t. p.), inni znowu odniesieni do ostatniego okresu, chociaż nie napisali słowa po rok 1822 (jak Alex. *Chodkiewicz*) i t. p. *Kazarz Baranowicz* arcybiskup Czernihowski, nazwany w rejestrze drukarzem, — mimo oczywisty zamiar autora umieszczania biografij kolejną gałęzi, oddziały nie mają napisów i rzeczywista kolój w okresie ostatnim idzie tak: historia, poezya, historia znowu, poezya znowu, teologowie, filozofowie, poeci znowu i t. p. Nagle jednak w połowie okresu zjawiają się nadpisy szczególnych oddziałów, jakoto: *medycyna, nauki ścisłe i przyrodzone, thumacze, gospodarstwo wiejskie* i t. p., a zmiana ta w nowy sposób wykazuje żywioł pośpiechu. Szczegóły ukazane wśród tych oddziałów tak są ułomne, że nie odpowiadają zupełnie bogatęj dokładności poprzednich. Pod napisem naprzykład *thumacze* wymieniono tu tylko z całego okresu, to jest z pół wieku, pisarzy *ośmiu*, pod napisem *gospodarstwo wiejskie* czterech i t. p.; a jednak licząc naprzykład pisma, któreśmy mieli w tym czasie odnoszące się już nietylko do całego oddziału gospodarstwa ale do

każdej szczególnej części tego oddziału, w każdej z tych części znaleźćbyśmy jeszcze po kilkanaście (1).

Być może, iż celem autora było wymieniać tylko w oddziałach: pisarzy zasłużeńszych, i że wzmianki o tém nie dozwolił mu tylko także uczynić pośpiech; lecz czytelnik widząc, iż w innych oddziałach, naprzykład w oddziale poezyi nie został pominięty żaden prawie poeta, wnosi, iż jest zapewne to samo w oddziałach innych, i tam musi obwiniać piśmiennosć o zupełne ubóstwo, gdzie przeciwnie nie było wcale ubóstwa.

Takie są co do swego ogółu i co do swych szczegółów główne rysy obecnej pracy p. Rogalskiego. Jak widzimy największą ujemną jej stroną, to jest głównym źródłem spotykanych w niej ujemności, — jest pośpiech. Są w niej wprawdzie uchybienia i opuszczenia i innej natury; lecz liczba ich, w miarę téj liczby przedmiotów, które autor z różnych epok i działów literatury umiał w obrazie swoim zebrać, zbliżyć i poszykować, może się nazwać drobną. Uchybienia zewnętrzne łatwoby sprostowane być mogły przy lekkiej zmianie w redakcyi, — a obraz sam, mimo wszelkie te uchybienia i opuszczenia, ze wszystkich znanych nam dotąd przewodników podręcznych do poznania historii literatury polskiej, jest, wypada to przyznać, w szczególności najbogatszy. X.

---

*Monografia Szadku. A. J. Parczewskiego. Warszawa. W drukarni J. Goldmana. 1870. (W 12-ce str. 100).*

Ważność monografij pojedynczych miast i okolic już dawno dla nauki dziejów uznaną została. Nie ma prawie znaczniejszego miasta na całym obszarze dawniej Rzeczypospolitej, któreby nie posiadało mniej więcej dokładnego opisu swych dziejów. Ma Poznań swego Łukaszewicza, Kraków Grabowskiego, Lublin Sierpińskiego,

(1) Przytoczymy tu np. te tylko które się odnoszą do samego pszczolnictwa w okresie: Mikołaja Witwickiego *Pszczolnictwo krajowe* T. 2 1829. (przełożone i na język rosyjski). Strumilly J. *Pszczolnictwo ogrodowe* 1837. Leśniewskiego E. *Nowa metoda chowania pszczół* i tegoż *Nauka chowu pszczół*. 1843. Szulżyńskiego *Nowy pasiecznik*. 1842. Hipp. Wittowskiego: *Najnowsze pszczolnictwo*. 1853. J. Lubienieckiego *Pasieka w ulach Dzierżona*. 1856. Sikorskiego Jana: *Przewodnik do hodowli pszczół*. 1854. Żmudzińskiego Antoniego: *Wyciąg z nauki pszczolnictwa*. 1864. Ad. Mieczyskiego: *Pszczolnictwo polskie*. 1859. Ks. Dolinowskiego: *Chów pszczół*. 1854, oraz *Zasady pszczolnictwa zastosowane do konstrukcyi ula ramowego* 1860; w ogóle jak widzimy dzieł 12-cię, być mogło i więcej.